

TEMAT NA PAŹDZIERNIK 2022 WPATRYWAĆ SIĘ W JEZUSA DO KOŃCA.

Dzisiejsze spotkanie to kontynuacja Ewangelii św. Marka – rozważamy tekst Mk 15,33-47 wprowadza nas on w wydarzenia związane z męką i śmiercią Pana Jezusa. Każde nowe doświadczenie przybliżające Jezusa do męki powoduje coraz większe poczucie opuszczenia. Ewangelista podkreśla, że to osamotnienie najbardziej spotęguje się na krzyżu i pokazuje, że jest to najgłębsza istota grzechu ucznia. Uświadamia nam, że zostały zerwane bliskie relacje z Nauczycielem, apostołowie odchodzą z powodu nie zrealizowania przez Jezusa ich oczekiwań, a wreszcie porzucają Go w najważniejszym momencie. Opisując scenę pojmania Jezusa św. Marek, w zakończeniu stwierdza, że: "wszyscy Go opuścili i uciekli" Mk 14,50.

Sceny u najwyższego kapłana uświadamiają nam, że wszystkie autorytety narodu żydowskiego: religijne, polityczne i intelektualne najwcześniej odrzuciły Jezusa i Jego naukę. Ich zachowanie potwierdza wcześniejszą wrogość. Szukają świadectwa przeciw Niemu, aby się Go pozbyć. Dla Pana jest to odrzucenie tym boleśniesz, że wśród tych ludzi nie ma takich, którzy szczerze szukają prawdy. Są pełni nienawiści i gotowi zastosować każdy podstęp, aby Go pograć.

Ewangelista porusza też temat opuszczenia Nauczyciela przez uczniów - zdrada Judasza, zaparcie się Piotra i ucieczka innych, świadczą o trudnościach jakie oni przeżywają. Wspólnota uczniów praktycznie nie istnieje, więc z Jezusem została zerwana, nie wiadomo co dalej. Piotr usiłuje iść "z daleka", lecz taka "obecność" prowadzi do całkowitego odejścia. Potwierdza to trzykrotne zaparcie się Mistrza. Najbliższy uczeń, "opoka" wypiera się Go, nie wymawiając nawet imienia, wobec wszystkich zarzeka się, zaklinając na własne życie. Zapowiedziany znak, pianie koguta, uświadamia Piotrowi jego grzeszność i zagubienie.

Następne wydarzenia pokazują, że to opuszczenie staje się bardziej publiczne. Zdrada Judasza, wydanie Jezusa Piłatowi, przez autorytety narodu. Jest sądzony przez pogańskiego władcę i okupanta. Piłat jest zadziwiony, że przyprowadzają tego Nauczyciela do niego i żądają śmierci. Zdziwienie jego pogłębia się wobec faktu, że te tłumy ludu, które szły za Jezusem, Igły do Niego, ponieważ je uzdrawiał, teraz krzyczą ukrzyżuj. Wydawać by się mogło, że Ewangelista wykorzystał już wszystkie wątki, aby podkreślić samotność Jezusa przekazywanego z rąk do rąk, doświadczającego coraz brutalniejszych i krwawych gestów. Teraz dopiero zaczyna się prawdziwe odrzucenie i pogarda. "Wyprowadzili Go"- pisze św. Marek – na zewnątrz, poza miasto święte, poza wspólnotę Izraela. Jest na drodze na Golgotę. umęczony i pograć przez niezliczone obelgi, wyczerpany, nie jest w stanie dźwigać krzyża. "Przymusili Szymona z Cyreny, żeby niósł krzyż" Mk 15,21. Jedynym pomagającym Skazańcowi jest przymuszony przechodzień. Kiedy dotarł na Golgotę zabrano Mu nawet szatę, "ci zaś, którzy przechodzili obok, przeklinali Go, potrząsali głowami" 15,29 i szydzili. Obok cierpienia fizycznego, Jezus znosi cierpienie duchowe i psychiczne.

Przybicie do krzyża i konanie na nim to centrum wydarzeń na Golgocie następuje straszliwa agonia i śmierć. Jezus kona, nastają ciemności, On bierze na

siebie "ciemność" każdego grzechu, każdego naszego odejścia i opuszczenia Boga. Opłakuje Go zaledwie garstka osób, stojących z daleka. I Ojciec, który zawsze był w innych momentach, "przestaje odpowiadać na modlitwy". To wewnętrzne opuszczenie dokucza bardziej niż cierpienia fizyczne, choć są one niezwykle dokuczliwe. Następuje godzina piętnasta naszego czasu, Jezus krzyczy, umiera w najgłębszym opuszczeniu, przechodząc przez największe ciemności naszego grzechu. Cierpi za każde ludzkie oddalenie od Boga, jednocześnie Jego krzyk pokazuje nam, że jest Panem największych ciemności i śmierci. Nawet Centurion, będący świadkiem śmierci Jezusa, jest poruszony Jego konaniem i wypowiada słowa, które stanowią sedno Ewangelii. Wyznaje, że "ten człowiek to Syn Boży". Tymi słowami rozpoczyna przecież św. Marek swoją Ewangelię: "początek Ewangelii Jezusa Chrystusa, Syna Bożego".

To co pozornie wydaje się końcem okazuje się nowym początkiem. Bóg nie jest daleki, jest zawsze blisko Syna i wszystkich ludzi. Wyznanie poganina odsłania nam tę prawdę, kiedy wydawało się, że wszyscy uczniowie (oprócz Jana i Matki Bolesnej) zostawili Jezusa, nie ma nikogo, kto pozostałby wierny, św. Marek pisze, że był ktoś, kto kroczył za Jezusem. Chrystus nie był jednak sam, był jeszcze ktoś, kto przypatrywał się z daleka. Matka Boża i grupa kobiet, one są niespodzianką, są "uczniami nadziei" pośród mroku. Ewangelista przedstawia nam je, wymienia imiona i mówi coś o ich życiu, nawróceniu i powołaniu. One zostały do końca. Stoją z daleka i wpatrują się w umierającego, kontemplują.

Dobra Nowina rozprzestrzenia się. Przed pogrzebem Pana okazuje się, że w Sanhedrynie Jezus ma swojego ucznia. Jego imię wymienione jest pierwszy raz, Józef z Arymatei, jego zaangażowanie w pogrzeb pokazuje na zażyłą więź a Nauczycielem. Każdy na swój sposób pragnie oddać Panu cześć. Spotykamy również Nikodema, który wraz z Józefem oddają Jezusowi "ostatnie przysługi" w ziemskim życiu.

Czytając dalej Ewangelię znowu spotykamy kobiety, dowiadujemy się, że baczenie wszystko obserwują tak, jak na Golgocie. Teraz są ważnymi świadkami pogrzebu, są one osobami wiernie kochającymi, aż do grobu, chociaż znaki nowego życia i zmartwychwstania pozostają nadal obietnicami. Na razie Jezus jest złożony w ciemnym grobie, na pogrzebie jest zaledwie kilka osób. Nie ma apostołów, ciało Pana jest zimne i martwe, zasłonięte ciężkim głazem.

Uważne spojrzenia kobiet zapraszają nas do zastanowienia. W naszym życiu tam, gdzie czekają nas ciemności, gdzie pojawiają się sprawy niezrozumiałe powodujące nasz lęk i pytania, jesteśmy zaproszeni, aby przejść przez tajemnicę opuszczenia i milczenia Boga. Mamy wiernie wpatrywać się kontemplując krzyż Chrystusa i wierzyć w nowy początek.

Wbrew pozorom czas ciemnej nocy grzechu staje się czasem nowego początku, przejściem i dojrzewaniem do nowego życia, które sprawia, że uczniowie odnajdują Jezusa. Ich relacje będą się bardzo różniły od wcześniejszych, otrzymają nową misję.

Co ciekawe pierwszymi odbiorcami tego nowego życia są osoby do tej pory nie bardzo widoczne. Grupa kobiet, które wiernie chodziły za Panem, pozwalały by Jego Słowo je przemieniało, dlatego były gotowe do wierności aż pod krzyż. Słowo Boże dociera do nas głębiej wtedy, gdy je rozważamy, wtedy światło Ducha Świętego ma

moc doprowadzić nas do prawdy o nas samych i pouczyć o grzechu. Jezus posyła nam Ducha Prawdy, aby ukazał każdemu z nas prawdę o sobie. W Słowie Bożym, które rozważam, daje mi światło zrozumienia, jak postępować i jak właściwie oceniać swoje postępowanie.

Rozważanie Słowa i jego realizacja w życiu pomaga zrozumieć wartość Sakramentu Pokuty. Modlitwa płynąca z serca powstająca pod wpływem analizowanego Słowa Bożego pomaga poznać znaczenie tego sakramentu. Muszę zrozumieć, że on pozwala mi stanąć przed Jezusem, otworzyć moje wnętrze i wyznać wszystko co wyrzuca sumienie. Jest to czas dziękowania za wierną Miłość Boga wobec każdego z nas, uwielbiana, jednocześnie rozeznawania i wyznania moich niewierności, mojego zagubienia i grzechu.

Czytanie Słowa Bożego pomaga poznać lepiej Jezusa, wtedy staje się dla nas bliski. W świetle Słowa łatwiej poznać swój grzech. Prawda o uczniach Jezusa pozwala nam zobaczyć siebie i zweryfikować swoje postępowanie w trudnych sytuacjach życiowych.

Ewangelia pokazuje różne postawy uczniów, każdy z nich dojrzewa do modlitwy sercem, ale najpierw musi rozeznąć swój grzech, wyznać go Panu, nawrócić się i uwierzyć na nowo. Św. Marek poucza, że najważniejszą sprawą w życiu jest "być z Jezusem", dlatego przygotowując się do sakramentu pokuty każdy z nas powinien zapytać siebie o moją więź z Jezusem. To jest najważniejsze. W centrum tego sakramentu nie jest nasz grzech, ale Pan Jezus. Trzeba wtedy zapytać siebie: "jaka jest moja relacja z Panem?". "Czy jest we mnie pragnienie kroczenia razem z Nim drogą życiowych wyborów?". Jakże często czas przygotowania do sakramentu pokuty spędzamy tylko na wyliczaniu naszych grzechów. Myślimy tylko o upadkach, próbując je skatalogować do szybkiego wymienienia w konfesjonale. Trzeba tu podkreślić, że wypowiedzenie prawdy o naszych niewiernościach i wyznanie jej jest koniecznym warunkiem dobrego przeżycia spowiedzi. Nie jest to jednak jej celem. Trzeba zdawać sobie sprawę, że Jezus w czasie spowiedzi uwalnia nas od tego co nie pozwala być z Nim blisko. W tym sakramencie ważne jest wypowiedzenie naszych grzechów i spojrzenie na nasze upadki w perspektywie śmierci Zbawiciela na krzyżu. Jeśli będziemy mieć w sobie pragnienie wynagrodzenia i poprawy oraz jeszcze pilniejszego podążania za Panem wtedy głębiej przeżyjemy nasze nawrócenie. Ono ma pomóc w dalszej drodze duchowego rozwoju.

W naszym życiu mamy się nauczyć rozpoznawać Mistrza, ponieważ On zawsze przychodzi, kiedy chcemy rozpocząć na nowo z Nim drogę. Co to znaczy rozeznawać obecność Pana w naszym życiu. Bóg jest każdego dnia przy każdym, kto pragnie Jego obecności: w wydarzeniach dnia codziennego, w ludziach, których spotykamy, w swoim Słowie, sakramentach, Ofierze Mszy Świętej. Na wiele sposobów pragnie nam zwrócić uwagę na Siebie pośród codziennych obowiązków, trzeba tylko umieć Go zauważyć, przyjmując łaski, którymi obdarza nieustannie i zatrzymać się pośród wielu zaplanowanych prac. Moim zadaniem jest rozeznawać nieustanną obecność, dostrzegać łaski, które zawsze pierwsze pomagają zwrócić myśli w stronę Pana Boga. Najważniejsze to odnaleźć w codzienności miłość, którą mnie obdarza i ciągłą obecność pomimo upadków i zrad. To poznanie miłości Bożej uwrażliwia duszę na bliskość, wtedy sam zaczynam zadawać sobie pytania: " Jak ja

odpowiadam na Jego obecność w moim życiu?." "Czy moje nawrócenia są prawdziwe, czy pozorne?." Może po wyznaniu grzechów uważam, że sprawa załatwiona i mogę dalej kroczyć tą samą drogą. Może sam chciałbym narzucić Panu swoje plany i swoją drogę, którą sobie ułożyłem? Czy w moim życiu zamiast iść za Jezusem nie pragnę Go "prowadzić" według swojej wizji, może moje serce jest zachwaszczone zmartwieniami, żądzami i pracami tak absorbującymi, że Jezus musi zejść na drugi plan? Czy odkryłem grzech, który najbardziej rani Pana? Co jest moją największą raną, która prowadzi do odejścia?

Pan Jezus podobnie jak uczniów, nie zostawia mnie samego z moimi przeszkodami i upadkami, będzie pomagał mi odgadnąć stan mojego serca. Duch Święty przez sumienie pokaże grzechy i niewierności. Pokaże miejsca upadków, które stają się początkiem odejść. Jezus na krzyżu wziął na siebie mój grzech, dlatego go dobrze zna i daje łaskę aby go pokonać, tylko trzeba słuchać słów pouczenia. W sakramencie pokuty czeka nie tylko na wyznanie grzechów, On nie potępia, lecz z miłością pragnie wzmocnić i uzdrowić serce, aby mogło z głębszą miłością iść na "spotkanie w Galilei" wspólnie z każdym z nas.

Kontemplując Ukrzyżowanego, trzeba mieć świadomość, że to mój brak miłości zadał te rany, ale miłość Pana Jezusa zwyciężyła zło i przypomnieć sobie słowa proroka Izajasza: "Oto wyryłem cię na obu dłoniach" (Iz 49, 16) Jak chciałbym wynagrodzić Jezusowi? O co chciałbym Go teraz prosić?